



BIULETYN NIEMIECKI

Nr 45 ♦ 28.03.2014

Paweł Rzekanowski

TRABANT ZAMIAST FORMUŁY I

-

Statystyki

-

Kalendarium od 21 lutego 2014 roku do 22 marca 2014 roku

-

www.csm.org.pl



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS



FUNDACJA WSPÓŁPRACY
POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE
ZUSAMMENARBEIT



Trabant zamiast Formuły I

Paweł Rzekanowski

„Welcome Home” – lukrowany napis na piernikach wręczanych Niemcom wracającym z rosyjskich igrzysk był słodki, ale rzeczywistość po Soczi jest raczej gorzkawa.

Uczucie goryczy jest nieuniknione. Spektakularna medalowa porażka mimo wydanych na systemy szkolenia milionów euro, głośny dopingowy skandal z mistrzynią olimpijską w roli głównej, a wszystko okraszone wątpliwościami, czy Niemcy słusznie wplątują międzynarodową politykę w rywalizację sportowców – wszystko to powoduje, że olimpijskie pierniki po Soczi mogą być wyjątkowo trudne do przełknięcia. To nie były wymarzone igrzyska z perspektywy Berlina.

Przeciwnie: odkąd Niemcy to jedność, a nie wyraźnie rozdzielone bogaty zachód i ubogi wschód, nie było zimowych igrzysk gorszych niż te w Soczi. Tak źle – pod względem medalowym – reprezentacji naród nie miał od czasów zjednoczenia. Nie było też nigdy tak ostrych słów i gróźb o obcięciu olimpijskich dofinansowań dla „nierentownych” dyscyplin.

Realnym celem w Rosji miało być zdobycie 30 medali, choć optymistycznie zakładano nawet 40. W sportowej rywalizacji, gdzie coraz bardziej górę nad samym talentem bierze system szkolenia, zabezpieczenie socjalne zawodników i technologie godne skomplikowanych maszyn, Niemcy jawią się jako kraj idealny. Tam inżynierowie BMW opracowują na zamówienie bobsleje mające zapewniać dynamikę nieosiągalną dla konkurencji, tam systemy stypendialne dla młodych snowboardzistów pozwalają na to, by zająć się wyłącznie treningami sportowymi.

I dlatego wizjoner, który przewidziałby, że niemieccy sportowcy w Soczi zajmą zaledwie 19 miejsc na podium, byłby zapewne uznany za skrajnego pesymistę niezdają-

cego sobie sprawy z tego, jak wielki jest potencjał jego reprezentacji.

„Nein” dla Putina

Blisko było jednak tego, by osiem złotych medali, sześć srebrnych i pięć brązowych – bilans, jak na moc zainwestowanych w programy szkoleniowe milionów euro, skromny – przyćmiła polityka. To jednak już krajowa tradycja – co zauważają sami niemieccy dziennikarze. Igrzyska w Soczi były okazją do wyjątkowej politycznej aktywności.

Tak dzieje się od lat. Symbolem tego, jak bardzo w Niemczech ona i relacje międzynarodowe mogą wpływać na olimpijski sport, do dziś pozostaje historia uwielbianej w latach 60. „Traumpaar” – Marice Kilius i Hansa-Juergena Baumlera. „Para marzeń”, jak ją określano, pokazuje niemiecki mezalians polityki, olimpijskich idei, emocji i wielkich pieniędzy – wyraźnie widoczny do dziś.

Kilius i Baumler na zimowych igrzyskach w 1964 r. w Innsbrucku musieli oddać srebrne medale łyżwiarstwa figurowego, bo tuż przed rozpoczęciem sportowej imprezy podpisali kontrakt z wiedeńską rewią lodową – czyli, według idei olimpijskich, stracili ściśle przestrzegany przed laty status amatorów. Teoretycznie powinna iść za tym dyskwalifikacja „Traumpaar”. Trudno jednak było zrobić to w przypadku duetu gwarantującego sukces mistrzostw świata w Dortmundzie zaplanowanych ledwie kilka tygodni po igrzyskach w Innsbrucku. Na organizacyjną klapę pozwolić nie mógł sobie ani łyżwiarski związek, ani rząd. Kilius i Baumler przetrwali więc kryzys, Międzynarodowy Komitet Olimpijski delikatnie przymknął oko na przedwczesne zawodowe grzeszki niemieckiego duetu, a zgrzyt towarzyszył tylko temu, co ostatecznie zrobić ze srebrnymi medalami. „Traumpaar” oddała je – jednak niechętnie. łyżwiarze nie mogli jednak zrobić inaczej. Zdominowany przez zwolenników sportu ama-



torskiego niemiecki komitet olimpijski wywierał na duet ogromną presję w obawie, że przez ambicje dwóch osób Monachium poniesie prestiżową porażkę i nie dostanie praw do igrzysk w 1972 r. Kilius i Baumler – dla dobra ojczyzny i niewątpliwie własnych karier – swe krążki oddali, by doczekać się po 20 latach zwrotu sytuacji. Medale wróciły do nich, acz w ciszy, bez jakiegokolwiek rozgłosu, choć za akceptacją MKOI. Do dziś niejasny jest status tego, kto ostatecznie ma prawo do srebrnych i brązowych krążków z igrzysk w Innsbrucku.

Zimowe igrzyska przez lata bywały w Niemczech źródłem problemów, ale także okazją do politycznej symboliki. Organizowane w 1936 r. przez III Rzeszę w Garmisch-Partenkirchen zdominował Bruno Malitz – reporter hołubiący fizyczną moc bojówek oddziałów szturmowych i pogardliwie piszący o olimpijskiej idei równości. Budując w Ga-Pa kompleks sportów zimowych, Niemcy zadbali nie tylko o 140-metrową skocznnię, lodowisko i tor bobslejowy, ale także o symboliczne bramy wejściowe z posągami chłopców trzymających w rękach charakterystyczne orły mające symbolizować nieograniczony potencjał gospodarzy.

Kością niezgody w zimowym kurorcie były wtedy wszechobecne tabliczki z napisem „Żydom wstęp wzbroniony”. Kiedy olimpijscy dygnitarze przyjechali do miasta kilka dni przed igrzyskami, kwestionowali polityczne akcenty, podkreślając, że igrzyska z założenia mają być apolityczne, dalekie od jakiegokolwiek symboliki. Zażądali wtedy od Adolfa Hitlera, by nakazał zdjęcie tablic, grożąc mu nie tylko odwołaniem igrzysk zimowych, lecz także zaplanowanych później letnich, w Berlinie. Dyktator wyjścia nie miał – zgodził się na usunięcie większości tablic, ale otwarcie igrzysk w Ga-Pa było i tak symboliczne: pięć olimpijskich kół mieszało się ze swastykami¹.

Bywało jednak, że to ukochane przez Niemców sporty zimowe brały górę nad polityką – nawet tą hitlerowską.

Ówczesna administracja – szczególnie nazistowski minister sportu Hans von Tschammer und Osten – musiała zaakceptować w krajowej organizacji olimpijskiej Theodora Lewalda. Skromny urzędnik – z żydowskimi korzeniami ze strony babci – starał się nie angażować bezpośrednio w wewnętrzne spory, ale za wszelką cenę próbował przekonać władzę, iż przez sport i igrzyska zimowe można zmienić postrzeganie kraju na arenie międzynarodowej. Początkowo Lewalda z grona organizatorów

zawodów w Ga-Pa wyrzucono – do czasu, gdy okazało się, że nikt inny w nazistowskich Niemczech nie ma tak wielu świetnych kontaktów w olimpijskim światku. Dla dobra olimpijskiego sukcesu Lewald do pracy wrócił.

Sport ugiął nazistów też wcześniej, w 1932 r. Przed igrzyskami w Stanach Zjednoczonych, w Lake Placid, trudno było administracji zaakceptować miejsce w hokejowej kadrze dla Rudiego Balla – w połowie Żyda. Górę nad jego pochodzeniem wzięły umiejętności. Niemcy uznali, że bez niego zespół ma tylko teoretyczne szanse na sportowy sukces – tym bardziej że pozbycie się kapitana drużyny groziło strajkiem przynajmniej części zespołu. Ball miejsca w składzie nie stracił i zapewnił kadrze brązowy medal m.in. dzięki trzem bramkom zdobytym w olimpijskim turnieju. Kwestię jego pochodzenia podczas igrzysk skutecznie wyciszano. Głośno było tylko po powrocie Balla do Garmisch-Partenkirchen, gdy na dworcu hucznie powitała go orkiestra dęta.

Kwestia dyktatury przywódcy, bojkot, symbolika drobnych gestów – wszystko to było też w tym roku. Igrzyska w Soczi znalazły się w politycznym cieniu Władimira Putina.

Kiedy prezydent Niemiec Joachim Gauck powiedział „nein” prezydentowi Rosji, z góry bojkotując imprezę w Soczi – okazał się pierwszym europejskim politykiem, który tak wyraził sprzeciw wobec rosyjskiej polityce agresji w sprawie Ukrainy – przyjęto to w kraju z powszechną dumą. Gest Gaucka potraktowano jako przejaw typowej słynnej niemieckiej konsekwencji – miał być niejako następstwem tego, co stało się rok wcześniej. Wtedy Gauck odwołał swoją wizytę na Ukrainie, sprzeciwiając się więzieniu byłej premier Julii Tymoszenko. „Berliner Zeitung” określał to jako niemiecki wkład „w walkę z gigantomanią”, „Tagesspiegel” chwalił Gaucka, iż nie godzi się na „igrzyska rozrzutności, zbytku i drapieżności”².

Symboliczna decyzja prezydenta Niemców wprowadziła nie tylko w dumę, ale także swego rodzaju konsternację: trudno było bowiem bez jakichkolwiek wątpliwości przyjąć deklarację bojkotu od osoby odpowiedzialnej przecież formalnie właśnie za reprezentowanie kraju. Tym bardziej że niespodziewana rezygnacja Gaucka w niezręcznej sytuacji postawiła kanclerz Angelę Merkel niemającą wcześniej pojęcia o specyficznym stanowisku prezydenta.

¹ *Olimpiada nazistów*, Bartosz T. Wieliński, „Gazeta Wyborcza” – „Ale Historia”, 07.02.2014.

² <http://www.dw.de/prasa-soczi-powinno-stac-sie-punktem-zwrotnym/a-17413684>



Gauck w sprawie przyjazdu do Soczi pozostał nieugięty. A gdy – co zauważył tygodnik „Der Spiegel”³ – zaczęto wiązać bojkot z łamaniem praw człowieka, Gauck tej interpretacji nie zmienił. „Putinowi będzie teraz jeszcze trudniej znaleźć w kalendarzu wolny termin na spotkanie z niemieckim prezydentem” – pisano wtedy w Niemczech.

Olimpijski bojkot Gaucka w Niemczech – z wyjątkiem zirytowanej Merkel – skutecznie się rozwinął. Markus Loening, pełnomocnik rządu ds. praw człowieka, porównywał zawody w Soczi do „carskich igrzysk”, a szef Zielonych Anton Hofreiter namawiał w radiowych wywiadach do tego, by i inni politycy wzięli przykład z prezydenta⁴. Z kolei „Süddeutsche Zeitung” namawiała, by każdy Niemiec zadał sobie pytanie: „Czy chciałbym uczestniczyć w inscenizacji, której celem jest wzmocnienie niedemokratycznego reżimu?”.

Niemcy zaczęli na polityczny kontekst igrzysk patrzeć wręcz na pograniczu absurdu. Decyzję Gaucka analizowano nawet w kontekście kolorystyki strojów reprezentacji. Tęczowe, kolorowe – według projektantów nawiązujące do swobodnych lat 70. – uznawano za gest poparcia dla środowisk homoseksualnych. W Niemczech mogą liczyć na wolność, w Rosji – ograniczenia. Stroje – to teza stawiana głównie przez największych liberałów niemieckich – miałyby być gestem poparcia właśnie dla mniejszości seksualnych zderzających się codziennie z rosyjską nietolerancją. Sprawa nabrzmiała do tak absurdalnych rozmiarów, że politycznemu tłu zimowych kombinezonów zaprzeczać musiał w mediach sekretarz generalny Der Deutsche Olympische Sportbund – Niemieckiego Olimpijskiego Związku Sportowego, Michael Vesper.

O ile sprawa strojów przeszła niemalże bez echa, bojkot Gaucka – za którym poszli inni politycy – doprowadził w Niemczech do debaty, gdzie jest granica polityki gestów. Rezygnacja z przyjazdu na igrzyska gwiazd światowego sportu została przyjęta ze zrozumieniem. Bojkot igrzysk paraolimpijskich – już nie. Z wyjazdu do Soczi na te zawody zrezygnował m.in. wiceminister spraw wewnętrznych i sportu Peter Beuth. Publicyści – w przypadku bojkotu Gaucka zgodni – zwrócili uwagę na wyjątkowość zmagania paraolimpijczyków. „W tym przypadku

dezaprobatę [dla działań Rosji – red.] trzeba odsunąć na bok. Z całym szacunkiem dla uzasadnionego pragnienia, by stanąć naprzeciwko agresywnej i imperialistycznej polityki Władimira Putina, to akurat igrzyska paraolimpijskie są złym miejscem, z niewłaściwymi aktorami” – oceniali komentatorzy⁵.

Potęga padła na kolana

Międzynarodowy chaos, niespójne stanowiska Gaucka i Merkel i próba ustalenia tego, gdzie powinna być granica politycznego bojkotu, tylko na krótko odwróciły uwagę od niemieckiego wyniku olimpijskiego.

Bundesrepublika to światowa potęga sportów zimowych. Paradoksalnie, potęga skromna, daleka od tego, by wywyższać się na tle rywali, ale mająca przygniatającą wręcz przewagę w kontekście historycznym. Niemcy bardzo rzadko powołują się na statystyki z przeszłości, ale te pokazują, jak wielkie są tam tradycje sportów zimowych. Do czasu igrzysk w Soczi Niemcy – licząc olimpijskie zawody od 1924 r. – zdobyli 358 medali. Tylko Rosjanie (308) i Norwegowie (303) zdołali się zbliżyć do tego poziomu. Nikt nie miał od Niemców więcej ani złota, ani srebra, ani brązu.

Stąd tradycyjnie wielkie ambicje przed Soczi i analogicznie do tego równie wielkie rozczarowanie już po igrzyskach.

W Rosji Niemcy pierwszy raz w historii zimowych zawodów uzbierali mniej niż 20 medali. Ich wynik – skromne 19 – to tylko nieco ponad połowa dorobku osiągniętego podczas najlepszych dla kraju igrzysk od czasu połączenia republik. W 2002 r. w Salt Lake City w Stanach Zjednoczonych 36 medali dało Niemcom drugie miejsce w światowej klasyfikacji. Wcześniej medali bywało mniej, ale wystarczyło to nawet do tego, by globalną rywalizację zimową wygrywać. Po Salt Lake City wróżono Niemcom inny scenariusz: sukcesy miały przerodzić się w jeszcze większą modę na narciarskie zjazdy, skoki, nowe dyscypliny. Właśnie igrzyska m.in. w Soczi traktowano jako okazję do kolejnego kroku w rozwoju.

³

<http://www.spiegel.de/politik/deutschland/bundespraesident-gauck-boykottiert-olympia-in-sotschi.html>

⁴ <http://www.deutschlandfunk.de/sportpolitik-deutsche-politik-sollte-sotschi-boykottieren.html>

⁵ Steffen Rometsch, Stuttgarter-Nachrichten, *Zu sotschi sparflamme*, 07.03.2014.



Planem na Soczi miało być 30 medali – wynik zbliżony do tego sprzed czterech lat w Vancouver, kiedy Niemcy zajęli w klasyfikacji światowej drugie miejsce za Kanadyjczykami. Nie uznawano tego za prognozę wygórowaną – raczej bardzo realną, wręcz niedoszacowaną. Dziś wynik z Soczi trudno porównywać do jakiegokolwiek innej imprezy od dwóch dekad. Najgorszymi dotychczas igrzyskami były te z Lillehammer – wtedy Niemcy skończyli je z 24 medalami. Z lekkim niedosytem przyjęto też np. 29 z Turynu w 2006 r. – szczególnie że włoskie igrzyska nastąpiły po wyjątkowo udanych w Salt Lake City.

Gdzie popełniono błąd?

Nie w planie motywacyjnym, choć premie dla sportowców były ustalone na zaskakującym poziomie. Niemieccy sportowcy przyzwyczajeni są do tego, że na wielkich światowych imprezach nie walczą bezpośrednio o ogromne pieniądze płynące ze związków. Miliony euro inwestowane są w szkolenie, zabezpieczenie socjalne tysięcy zawodników, ale nie w same nagrody. Rywalizacja w Soczi nie była traktowana jako forma zarobku – tak jak nie była postrzegana również w przeszłości. Motywacją dla niemieckich sportowców nigdy nie były wielkie pieniądze czekające na podium i przelewane z rachunków Der Deutsche Olympische Sportbund. 153-osobowa ekipa, którą wysłano do Rosji, dostała stosunkowo skromną – jak na ogromne przecież możliwości niemieckiego sportu – ofertę. Złote medale wyceniono na 20 tys. euro; kolejne – na 10 i 5 tys. Nie są to kwoty, które na niemieckich sportowcach mogłyby robić wrażenie, nawet jeśli brać pod uwagę to, że za najcenniejsze medale wypłaca się im o 5 tys. euro więcej niż przed czterema laty, co DOSB określa jako cyfrę „oszałamiającą”. W praktyce na premie olimpijskie w tym roku przeznaczona jest podobna pula jak przed czterema laty w Kanadzie – przy czym beneficjentów zebrano znacznie mniej.

Charakterystyczne jest to, iż media w Niemczech praktycznie nie zauważają tego, iż rywali kuszono większymi kwotami. To wydaje się sprawą drugorzędną. Tymczasem porównania są zaskakujące. Złoto w Polsce wyceniono na równowartość niespełna 30 tys. euro – tyle otrzyma za złoto w skokach narciarskich Kamil Stoch. Więcej od Niemców swoim sportowcom zaoferowały m.in. Kazachstan, Francja, Rosja, Szwecja, a nawet Czechy.

Dla sportowców Niemiec to jednak wydaje się mieć niewielkie znaczenie: przyzwyczajeni są do tego, iż żyją dostatnio nie z pieniędzy związkowych i federalnych, ale

z kontraktów reklamowych – a te są lukratywne tylko w przypadku sukcesów. Olimpijczycy już podczas igrzysk są wspierani przez biznesowych gigantów – od fabryk Audi, Mercedesa i Volkswagena, przez koncern Adidas, po ogromny Vattenfall. Zwyczajowo przyjmuje się, iż sponsorzy igrzysk obejmują mecenatem elitę – tych, którzy dali reprezentacji najwięcej. Dla olimpijczyków start w Soczi był więc raczej okazją do walki o prestiż i zainteresowanie partnerów biznesowych niż – wprost – nagrody finansowe. Trudno oczekiwać, by perspektywa 20 tys. euro brutto miała być wyjątkowym bodźcem chociażby dla Johna Jahra, reprezentanta Niemiec w curlingu, a jednocześnie milionera, wnuka założyciela jednego z najpopularniejszych w Europie wydawnictw. W Soczi wystartował wyłącznie dla spełnienia własnego kaprysu.

Tuż przed igrzyskami finansowe wątpliwości rozwiązał też Martin Schmitt. Znakomity przed laty skoczek narciarski przyznał, że podczas swojej kariery nigdy nie był związany żadną umową z niemiecką federacją, która wypłacała mu jedynie premie za sukcesy. Utrzymywał się dzięki długoletniej umowie sponsorskiej z producentem czekolad Milka. Związek zapewniał mu niezbędne minimum do uprawiania sportu na wysokim poziomie – o resztę dbała współpracująca z nim firma.

– Wielu niemieckich skoczków otrzymuje wsparcie finansowe od związków, działających pod patronatem wojska lub policji federalnej. Od nich dostają pensje, są zwolnieni z regularnej służby i mogą poświęcić się uprawianiu sportu wyczynowego. Naturalnie na arenie międzynarodowej nie brakuje zawodników, którzy nie otrzymują podobnego wsparcia i muszą liczyć tylko na siebie. Z tego punktu widzenia można powiedzieć, że niemieccy skoczkowie znajdują się w uprzywilejowanej sytuacji – oceniał Schmitt, zaznaczając jednocześnie, że finansowe zabezpieczenie i perspektywa nagród wystarcza do treningów, ale nie do zabezpieczenia sportowej emerytury⁶.

O ile mogą zaskakiwać pieniądze przeznaczone na pulę premii – stosunkowo niskie jak na niemiecki potencjał – wynik w Soczi jest szokujący w porównaniu z milionami euro, które kraj wydaje na szkolenia.

Rodzinna ciągłość, przechodzenie tradycji zimowych sportów z pokolenia na pokolenie, rozbudzanie mody na

⁶ Simone Boehringer, Thomas Hahn, „Süddeutsche Zeitung”, *Die bunten Vögel sind weniger geworden*.



narciarstwo i inne dyscypliny wśród dzieci – to jeden z priorytetów Der Deutsche Olympische Sportbund. Sztandarowy program Deutsche Sportjugend obejmuje – patrząc na to z polskiej perspektywy – gigantyczną liczbę talentów: to ok. 10 mln osób mających nie więcej niż 27 lat i zrzeszonych w ponad 90 tys. klubach. Niemcy mają w kim wybierać, a możliwości zawodników w poszczególnych dyscyplinach są monitorowane przez lata – już pod kątem igrzysk wybiegających daleko w przyszłość.

Stąd duma z historii chociażby Erika Lessera. Kiedy skończył w Soczi swój katorżniczy 20-kilometrowy bieg w biathlonie na drugim miejscu, łkał na mecie jak dziecko, próbując powiedzieć, że medal dedykuje sędziwemu dziadkowi – kiedyś też medaliście mistrzostw świata w barwach NRD – który jako pierwszy uczył go sportowej rywalizacji. To był jeden z nielicznych wzruszających Niemców momentów na igrzyskach w Rosji. Podobnie było w przypadku najmłodszej uczestniczki olimpijskich zmagani, skoczkini narciarskiej Gianiny Ernst. Niespełna 16-letnia dziewczyna to z kolei córka byłego mistrza Niemiec w tej dyscyplinie. Jej występ był z punktu widzenia Berlina szczególnie, bo Ernst i jej rodzice związani są od lat ze Szwajcarią. Ponieważ tam młoda sportsmenka nie mogła liczyć na takie warunki, jakie oferowali Niemcy, wybrała barwy kraju ojca. To uznawano powszechnie za dowód na to, jak dobry jest program rozwojowy sygnowany przez olimpijski związek.

Takich powodów do dumy było w Soczi jednak niewiele. W wyjątkowej reprezentacji – pierwszy raz w historii znalazło się w niej więcej kobiet niż mężczyzn – zabrakło wielkich olimpijskich postaci. Rosjanie mogli chwalić mistrza short tracku, naturalizowanego Koreańczyka Wiktora Ana – nawet mimo że po rosyjsku praktycznie nie mówi. Holendrzy zachwycali się Ireen Wüst, Norwegowie – Marit Bjoergen. W niemieckim gronie gigantów zimowych igrzysk – za wyjątkiem weteranki Claudii Pechstein pamiętającej występy z 1992 r. – tym razem nie było. Zabrakło charyzmatycznych postaci, ludzi będących symbolami niemieckiej potęgi w Soczi.

Taką gwiazdą w założeniach miała być Victoria Rebensburg – alpejka broniąca w Rosji olimpijskiego złota sprzed czterech lat. Z Soczi wróciła ze skromnym brązowym medalem w slalomie gigancie, ale zmagająca się tam nie tylko z niełatwą trasą, ale także zdrowiem – miała zapalenie płuc. Złoto w superkombinacji i srebro w konkursie super-G zdobyła Marie Höfl-Riesch, ale to nie uratowało bilansu zjazdowców.

Bardzo bolesnym materiałem do analizy jest dla Niemców rezultat panczenistów. Łyżwiarstwo szybkie – dyscyplina, którą trudno określić jako masową – kosztowała kraj przed igrzyskami niespełna dwa miliony euro, mimo że na co dzień trenuje je tylko kilkaset osób. To jednak kwestia przywiązania, tradycji. Niemieccy panczeniści medale zdobywali regularnie przez kilkadziesiąt lat – aż do imprezy w Soczi.

Punktem odniesienia dla Berlina w tym kontekście stała się Holandia. Kraj mniejszy, wydający na szkolenie skromną część budżetu niemieckiego, ze słabszą infrastrukturą wrócił z Soczi z 21 łyżwiarskimi medalami. W jednej ledwie dyscyplinie udało się Holendrom zgromadzić ich więcej niż w przypadku całej niemieckiej reprezentacji. Najbliżej medalu w ekipie panczenistów była czwarta w wyścigu na 3000 m Pechstein. Ma 42 lata. Młodzież nie była w stanie nawiązać walki ze światem. I dlatego Bernhard Schwank – dyrektor niemieckich olimpijczyków raczej oszczędny w słowach krytyki – akurat w przypadku łyżwiarstwa szybkiego gorzkich słów nie szczędził. Stan tej dyscypliny w kraju określił jako „wysoko niezadowolający” – nie dlatego, że w Soczi nie udało się pierwszy raz od 50 lat wywalczyć medalu. Problem to raczej brak perspektyw: to sport, w którym w Niemczech są idealne warunki do treningu, ale nie widać nadziei na to, by podjąć walkę o światowy prymat z Holendrami.

Jeszcze więcej niż na panczenistów Niemcy wydawali dotychczas na rozwój bobsleistów. Z gorzką irytacją przywoływana jest teraz kwota 3,1 mln euro, które – tylko ostatnio – wydano na przygotowania pod kątem Soczi. Niemieccy bobsleiści pierwszy raz od 50 lat nie zdobyli na igrzyskach żadnego medalu. Dziennik „Die Welt” nazwał to „historyczną klęską”⁷, a trener kadry Christoph Langen „największą katastrofą, jaka mogłaby się przydarzyć”. To porażka prestiżowa, wizerunkowa – Niemcy do rywalizacji bobsleistów podchodzą niczym do wyścigów Formuły I. Sprzęt zapewniany niemieckim zawodnikom to wydatek godny świetnych samochodów – robiony ręcznie, sprowadzony prosto z fabryki kosztować może nawet powyżej 40 tys. euro. Testowany jest w tunelach aerodynamicznych – tak by wykrzesać z niego choćby kolejny ułamek większej szybkości. Sztaby inżynierów BMW opracowały od 2010 r. nawet kształty kasków zawodników, by ograniczyć opory powietrza. Tu liczy się kreatywność, innowacyjność, dbałość o sprzęt i technologię

⁷ „Die Welt”, *Blamage der Deutschen setzt sich im Viererbob*, 23.02.2014.



– co przez lata dawało sporą przewagę. Jej utrata jest traktowana jak podważenie niemieckiej solidności i niezawodności. To, w jakim stanie – wprost i w przenośni – znalazły się nagle niemieckie bobsleje, obrazowało porównanie hamulcowego kadry Kevina Kuske. Kiedy zaczęto pytać go, dlaczego świat nagle jest lepszy, były mistrz olimpijski stwierdził, że „dotychczas jeździliśmy Formułą 1, a teraz trabantem”⁸.

Takie sportowe rozczarowania z Soczi można mnożyć. Wynik biathlonistów – skromne dwa medale – niemieckie media określają wynikiem „ośmieszającym naród”⁹. Plan zakładał około sześciu, bo tę dyscyplinę w kraju traktowano jako jeden z olimpijskich priorytetów. Na katastrofalny rezultat dodatkowym cieniem kładzie się też skandaliczny przypadek olimpijskiej mistrzyni Evi Sachenbacher-Stehle przyłapanej na stosowaniu dopingu – a to przecież Niemcy szczególnie są zaangażowani w czystość ruchu olimpijskiego.

Rozczarowań było więcej. Nowoczesne dyscypliny narciarskie – chociażby freestyle – są uznawane za niemieckie domeny dzięki tysiącom nastolatków próbujących w zimowych kurortach przedziwnych akrobacji na deskach. One miały dawać reprezentacji szczególną przewagę nad innymi krajami. Na medale w igrzyskach się to nie przełożyło. Niemiecki Związek Narciarski już w trakcie igrzysk zapowiedział, że brak wyników musi z kolei przekładać się na finansowanie dyscypliny – ci reprezentanci freestyle’u, którzy szczególnie rozczarowali, stracą wsparcie finansowe.

Zawiedli też narciarze biegowi – mieli, według planów, dominować na trasach, a byli w cieniu konkurencji. Wygrać nie udało się Alionie Savczenko i Robinowi Szolkowemu, łyżwiarzkiej parze, która liczyła – tuż przed końcem wspólnej kariery – na olimpijskie złoto, a musiała zadowolić się trzecią lokatą. W Niemczech brąz przyjęto jako porażkę.

Honor Niemców w Soczi uratowali saneczkarze – zdobyli wszystkie złote medale – i skoczkowie narciarscy. Bohaterką mediów została Carina Vogt – na co dzień federalna policjantka – która jako pierwsza kobieta sięgnęła po złoto w tej dyscyplinie.

⁸ <http://www.dw.de/przeci%C4%99tny-bilans-niemcy-rozczarowani-soczi/a-17452531>

⁹ <http://www.welt.de/sport/article125103078/Das-Versagen-der-deutschen-Olympia-Mannschaft.html>

Już po zakończeniu igrzysk w Niemczech porównywano zawody w Soczi do meczu piłkarskiego, który zaczyna się od prowadzenia 4:0, a kończy remisem 4:4. Rywalizacja w Rosji też rozpoczęła się świetnie, ale im bliżej było końca, tym gorsze okazywały się wyniki sportowców. Trzeba wyjątkowej dawki urzędowego optymizmu, by rezultaty – w porównaniu z nakładami – oceniać pozytywnie, ale i takich głosów nie brakuje. Minister spraw wewnętrznych Thomas de Maiziere w marcu twierdził, że „cieszy się z wyników Niemiec”, wynik reprezentacji „jest dobry, choć nie bardzo dobry”, a na ich rezultat nie można patrzeć przez pryzmat medalowej tabeli, ale całości kształtu i zaangażowania uczestników. Sportowców krytykować nie miał zamiaru też Gauck, który stwierdził, że igrzyska nie zawsze mogą być wielkim narodowym świętem. Wyraźnie zaakcentował, że jest prezydentem nie tylko triumfatorów, ale także „pechowców i przegranych”.

Przeważa jednak chłodna, zdroworozsądkowa analiza. Taką forsują sami olimpijczycy. – Na pewno nie osiągnęliśmy naszych celów – przyznał kierujący misją olimpijską Niemców Vesper. Postrzegany jest jako jeden z głównych winowajców porażki – przede wszystkim ze względu na nadmierne rozbudzenie ambicji, snucie niemożliwych do realizacji planów. Vesper drugi raz źle oszacował możliwości Niemców – co po zakończeniu igrzysk wytknęła mu Dagmar Freitag, przewodnicząca komisji ds. sportu w Bundestagu. Przyznała, że Vesper, zakładając 30 medali, „wystawił drugą po Londynie w 2012 r. błędną prognozę”¹⁰. O ile po letnich igrzyskach nie było to powszechnie krytykowane, tak porażka w zimowych – i najgorszy rezultat w historii – wzbudziła zaniepokojenie.

Szef niemieckiej misji olimpijskiej niezmiennie broni swoich szacunków. Twierdzi, że nie były nierealne, ale dobrze oddawały potencjał reprezentacji – przypomniał też, że ledwie rok wcześniej w analizie Der Deutsche Olympische Sportbund pułap możliwości medalowych szacowano jeszcze wyżej. W niej wymieniano nawet 42 sportowców będących w stanie stanąć na podium igrzysk w Soczi.

Śnieg ukryty pod folią

Zawód po igrzyskach jest ogromny, bo w niewielu krajach na świecie zimowe sporty są tak popularne jak w Niemczech. Masowość ma przekładać się na jakość, a tej w Rosji widać nie było. Świat Niemców wyprzedził.

¹⁰ <http://www.dw.de/przeciety-bilans-niemcy-rozczarowani-soczi/a-17452531>



Zrobił to, mimo że niewiele nacji ma tak wielki wybór sportowców jak Niemcy. Według raportu „Skipotenziale Deutschland”¹¹ w kraju ok. 10 mln osób to aktywna grupa narciarzy, a kolejne 2,4 należy do mniej zaangażowanych. Związek narciarski zrzesza ok. 0,7 mln osób. Tłumy amatorów przekładają się na tysiące kibiców. W Soczi Niemcy obok Japończyków jako jedyni wykupili niemal komplet należnych im w puli biletów na olimpijskie zawody¹². Tłum kibiców zapewnia zainteresowanie sponsorów, a więc i środki na działalność związków, lokalne inwestycje w sportowe obiekty zimowe.

Infrastrukturalny potencjał Niemców wydaje się praktycznie nieograniczony. Sprzyja temu nie tylko bliskość Alp – w dającym najwięcej narciarskich możliwości austriackim regionie doliny Zillertal więcej bywa narciarzy z Niemiec niż samych gospodarzy – ale i coraz większe możliwości w poszczególnych landach. Za naturalne rozwiązanie uznaje się chociażby sięganie po śniegowe zapasy, w razie gdyby brakowało go na skoczniach czy trasach zjazdowych. Przykład to największa naturalna skocznia narciarska kraju – Titisee Neustadt w Szwarzwaldzie jest widoczna z daleka. Blisko niej powstała kolejna, 10-metrowa. Nijak nie pasuje do krajobrazu – specyficzny kształt stworzony ze styropianu i grubej folii budzi odrazę – ale rozwiązuje problem śnieżnego deficytu. Pod zwalami sztucznych materiałów można ukryć nawet 10 tys. metrów sześciennych śniegu. Jest zbierany zimą, izolowany pod wodoodporną i odbijającą światło folią i przygotowany na kolejny sezon¹³. W ten sposób Niemcy wygrywają technologiczny wyścig sportowy. Zapewniają idealne warunki treningowe, są w stanie tym skusić przedstawicieli innych nacji, kilkusetosobowej grupie panczenistów gwarantują aż trzy kryte kompleksy lodowisk tylko do łyżwiarstwa szybkiego – w Polsce nie ma żadnego, choć samych zawodników w tej dyscyplinie jest więcej – a wydatki kilkudziesięciu tysięcy euro na skomplikowane technicznie bobsleje nie robią wrażenia.

Niemieckie możliwości są spore, ale chętnych do tego, by zorganizować igrzyska w kraju, brakuje. Jeszcze przed zawodami w Soczi upadł pomysł olimpijskich zmagania w Bawarii – regionie, który teoretycznie ani logistycznie, ani finansowo nie miałby żadnych problemów z tym, by stworzyć zimą idealne warunki do rywalizacji. O rezygnacji zdecydowali nie politycy – nastawieni do idei bardzo entuzjastycznie – ale sami mieszkańcy.

W referendum o ewentualne igrzyska w Monachium – jako bawarskiej stolicy – ale również Garmisch-Partenkirchen, Traunstein, Berchtesgaden i Bawarii, na 1,3 mln głosujących osób 51,5 proc. było przeciwnych. Paradoksalnie najwięcej sceptyków, niespełna 60 proc., było w Ruhpolding, mieście znanym z białonowych tradycji. To w regionie przyjęto jako sensację. Bawarczyków nie skusiło nawet to, iż mogliby przejść do olimpijskiej historii, Monachium miało szansę zostać pierwszym miastem, które gościło olimpijczyków i latem, i zimą.

Decyzja jest niespodziewana, ale wpisująca się w coraz bardziej widoczny w Europie nurt olimpijskiej oszczędności. Zimowe igrzyska nie przynoszą zysków – wiążą się raczej ze stratami, postrzegane bywają jak polityczny kaprys organizatorów ratujących nimi swój wizerunek, jak w przypadku Władimira Putina i Soczi. Przed rezygnacją Bawarczyków z pomysłu igrzysk w St. Moritz i Davos wycofali się Szwajcarzy. Choć rząd zapewniał gwarancje finansowe dla imprezy, referendum wśród mieszkańców kantonu Gryzonja skończyło się porażką olimpijskich zwolenników. Skoro do igrzysk sceptycznie podeszli Szwajcarzy, a wcześniej też Szwedzi blokujący kandydaturę Ostersund i Sztokholmu, trudno było o entuzjazm Bawarczyków.

Trudno oczekiwać, by po przygnębiającym wyniku w Soczi nastrój – już nie tylko monachijczyków – miał się zmienić. Igrzyska pokazały, że nawet komfortowe warunki zapewniane na kilku płaszczyznach – od bazy sportowej po zapewniane pieniądze – nie gwarantują sukcesu. Formuła I – tak jak zauważyli bobsleiści – dość niepodziewanie zamieniła się jeszcze nie w trabanta, ale auto co najwyżej przeciętne. ♦♦♦



Paweł Rzekanowski

absolwent stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz administracji europejskiej na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od przeszło dekady dziennikarz „Gazety Wyborczej” oraz portalu Sport.pl.

¹¹ <http://www.tagesspiegel.de/weltspiegel/reise/wintersport-auf-ein-neues/9083422.html>

¹² *Rosjanie policzyli kibiców igrzysk olimpijskich*, bankier.pl.

¹³ Niemieckie szusy na szeszciorocznym śniegu, Deutsche Welle.



Statystyki

Zimowe igrzyska olimpijskie	Niemieckie medale				Miejsce w rankingu medalowym	
	Złoty	Srebrny	Brązowy	Razem		
1924 Chamonix	-	-	-	-	-	Brak udziału
1928 St. Moritz	0	0	1	1		Niemcy
1932 Lake Placid	0	0	2	2		Niemcy
1936 Garmisch-Partenkirchen	3	3	0	6	2	Niemcy
1948 St. Moritz	-	-	-	-	-	Brak udziału
1952 Oslo	3	2	2	7	4	Niemcy
1956 Cortina	1	0	1	2	9	Wspólna reprezentacja Niemiec wschodnich i zachodnich
1960 Squaw Valley	4	3	1	8	2	
1964 Innsbruck	3	3	3	9	6	
1968 Grenoble	2	2	3	7	8	RFN
	1	2	2	5	10	NRD
1972 Sapporo	3	1	1	5	6	RFN
	4	3	7	14	2	NRD
1976 Innsbruck	2	5	3	10	5	RFN
	7	5	7	19	2	NRD
1980 Lake Placid	0	2	3	5	12	RFN
	9	7	7	23	2	NRD
1984 Sarajewo	2	1	1	4	8	RFN
	9	9	6	24	1	NRD
1988 Calgary	2	4	2	8	8	RFN
	9	10	6	25	2	NRD
1992 Albertville	10	10	6	26	1	Niemcy
1994 Lillehammer	9	7	8	24	3	Niemcy
1998 Nagano	12	9	8	29	1	Niemcy
2002 Salt Lake City	12	16	8	36	2	Niemcy
2006 Turyn	11	12	6	29	1	Niemcy
2010 Vancouver	10	13	7	30	2	Niemcy
2014 Soczi	8	6	5	19	6	Niemcy

Źródło: www.dosb.de

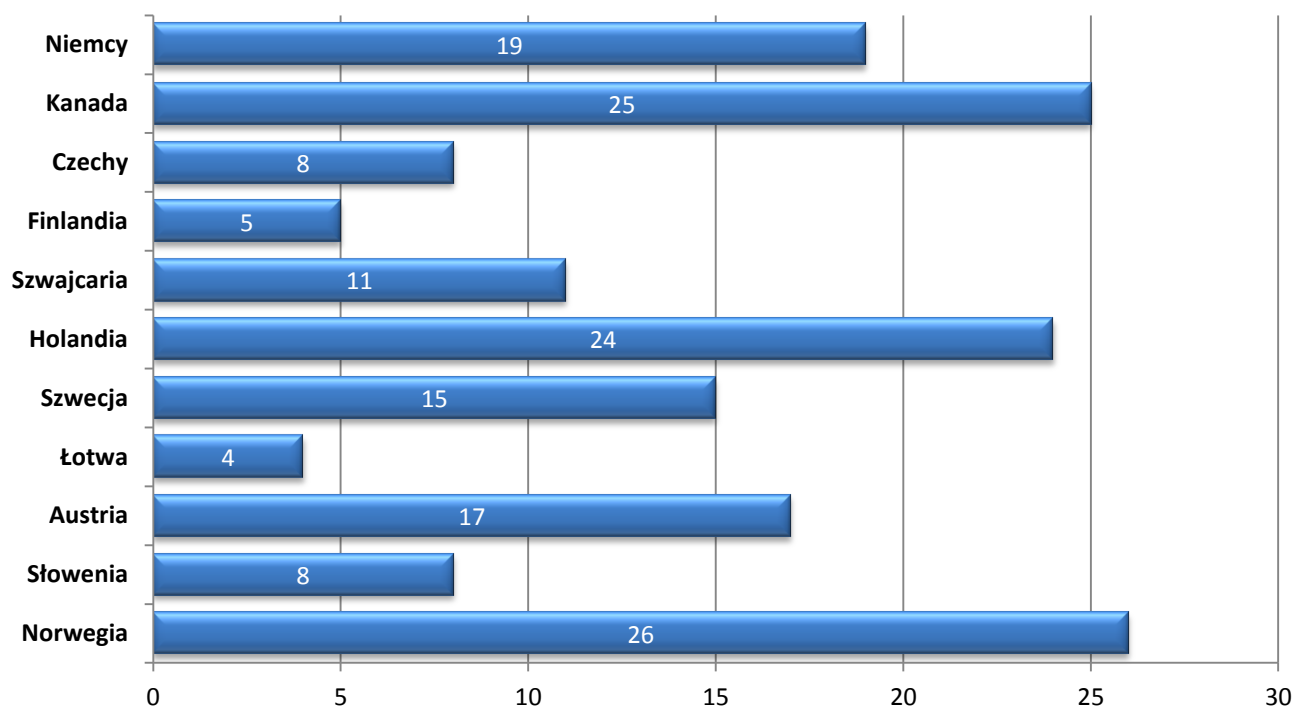


Statystyki

Zależność pomiędzy liczbą mieszkańców kraju a liczbą medali zdobyta przez jego reprezentantów

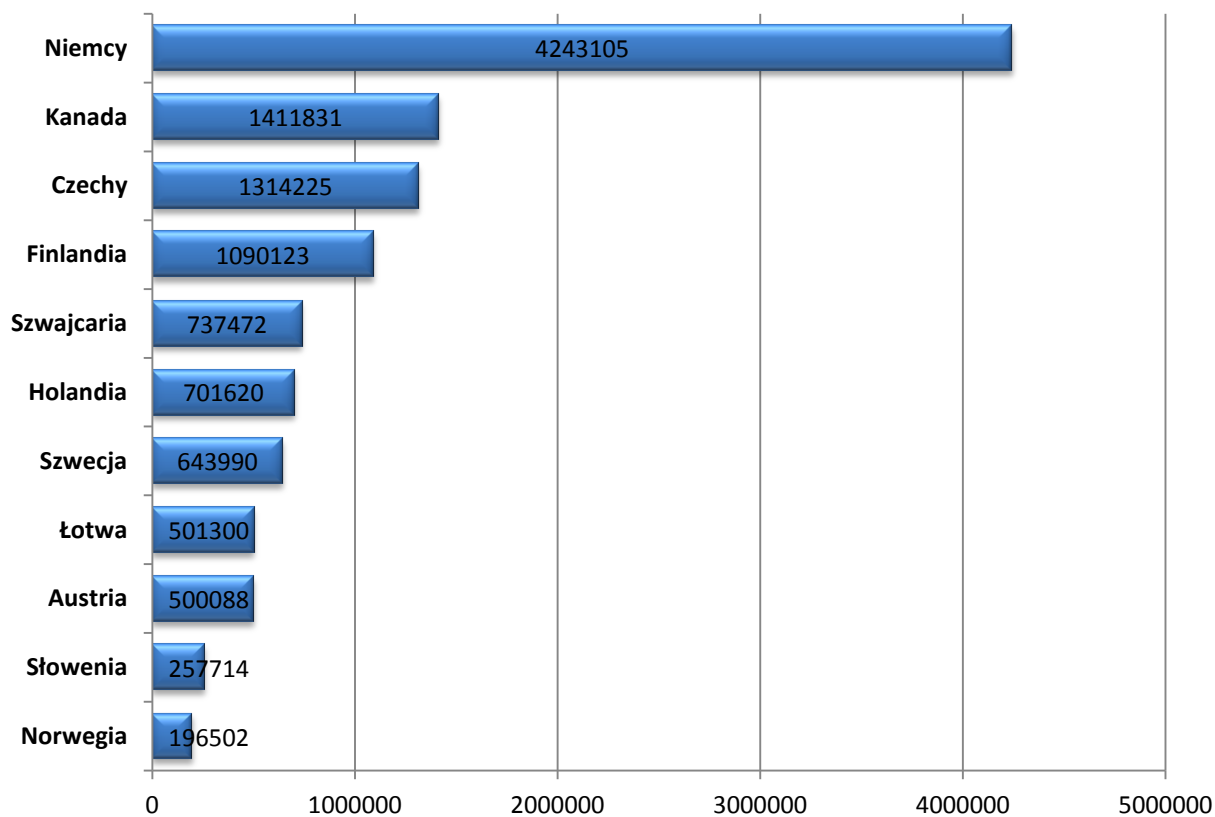
Lp.	Kraj	Medale	Liczba mieszkańców przypadająca na jeden medal
1.	Norwegia	26	196502
2.	Słowenia	8	257714
3.	Austria	17	500088
4.	Łotwa	4	501300
5.	Szwecja	15	643990
6.	Holandia	24	701620
7.	Szwajcaria	11	737472
8.	Finlandia	5	1090123
9.	Czechy	8	1314225
10.	Kanada	25	1411831
11.	Niemcy	19	4243105

Źródło: Międzynarodowy Komitet Olimpijski





Statystyki



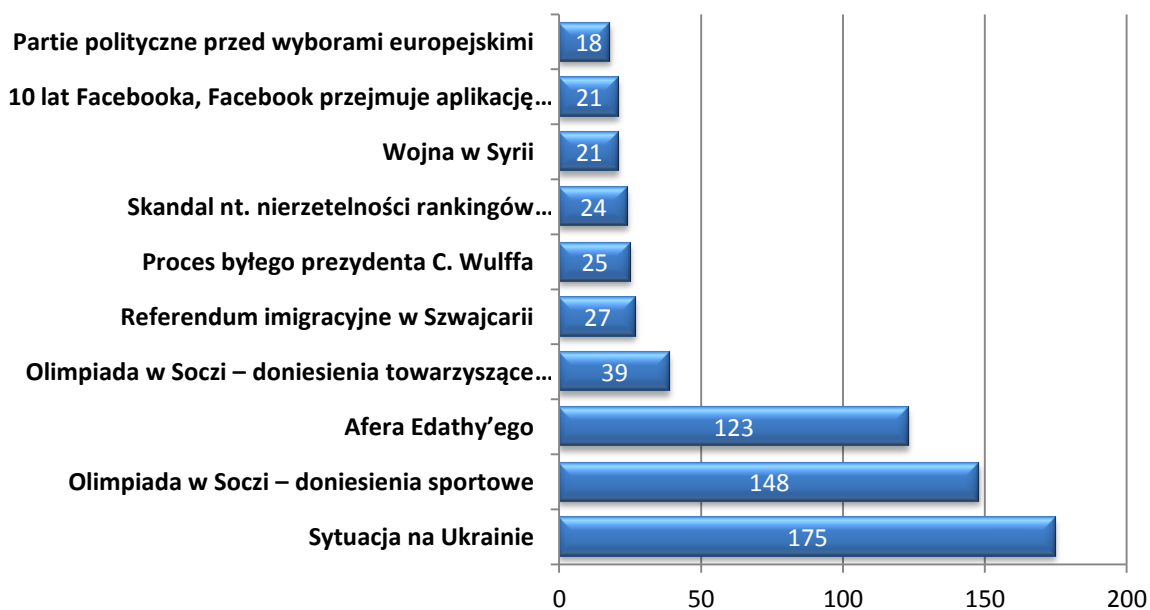
Medialność igrzysk olimpijskich w Soczi – ranking 10 najważniejszych tematów w niemieckiej telewizji w lutym 2014 r., wg minut łącznie

Rodzaj tematu	Ilość minut
Sytuacja na Ukrainie	175
Olimpiada w Soczi – doniesienia sportowe	148
Afera Edathy'ego	123
Olimpiada w Soczi – doniesienia towarzyszące wydarzeniom sportowym	39
Referendum imigracyjne w Szwajcarii	27
Proces byłego prezydenta C. Wulffa	25
Skandal nt. niezetelności rankingów samochodów przeprowadzanych przez ADAC	24
Wojna w Syrii	21
10 lat Facebooka, Facebook przejmuje aplikację Whatsup	21
Partie polityczne przed wyborami europejskimi	18

Źródło: IFEM



Statystyki



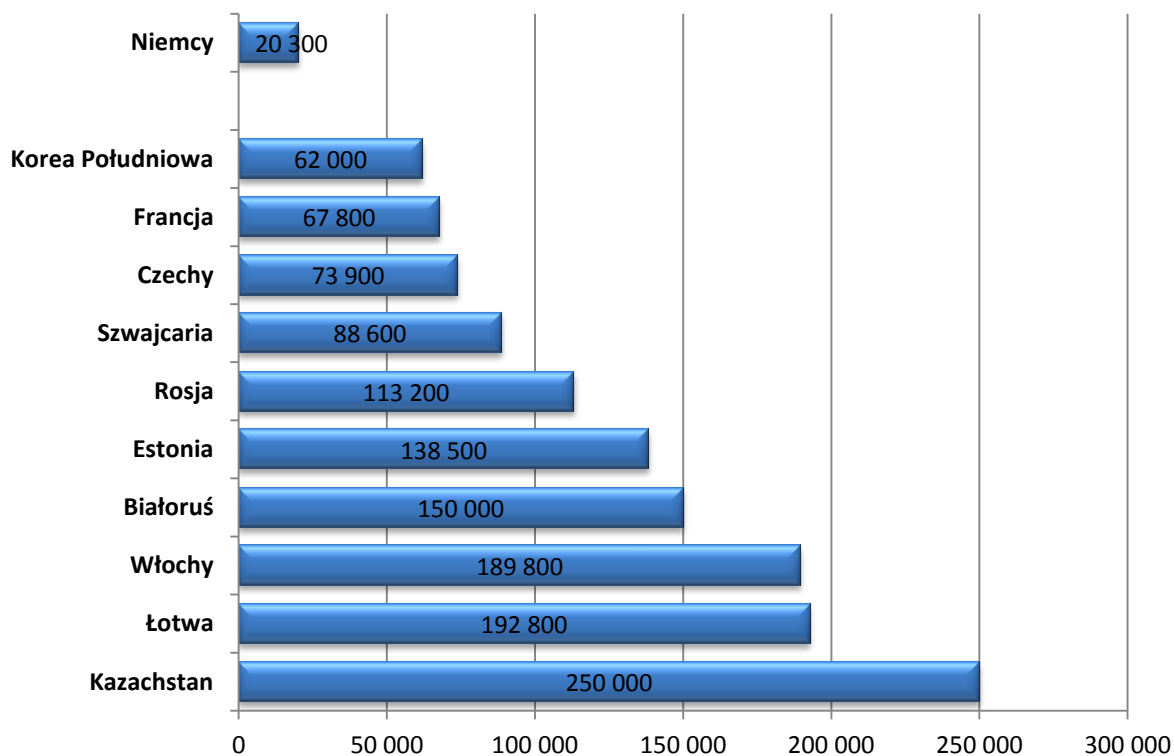
Nagrody za złoty medal olimpijski fundowane przez krajowe komitety olimpijskie (w dolarach USA)

Lp.	Państwo	Wartość
1.	Kazachstan	250 000
2.	Łotwa	192 800
3.	Włochy	189 800
4.	Białoruś	150 000
5.	Estonia	138 500
6.	Rosja	113 200
7.	Szwajcaria	88 600
8.	Czechy	73 900
9.	Francja	67 800
10.	Korea Południowa	62 000
...		
19.	Niemcy	20 300

Źródło: faz.de



Statystyki



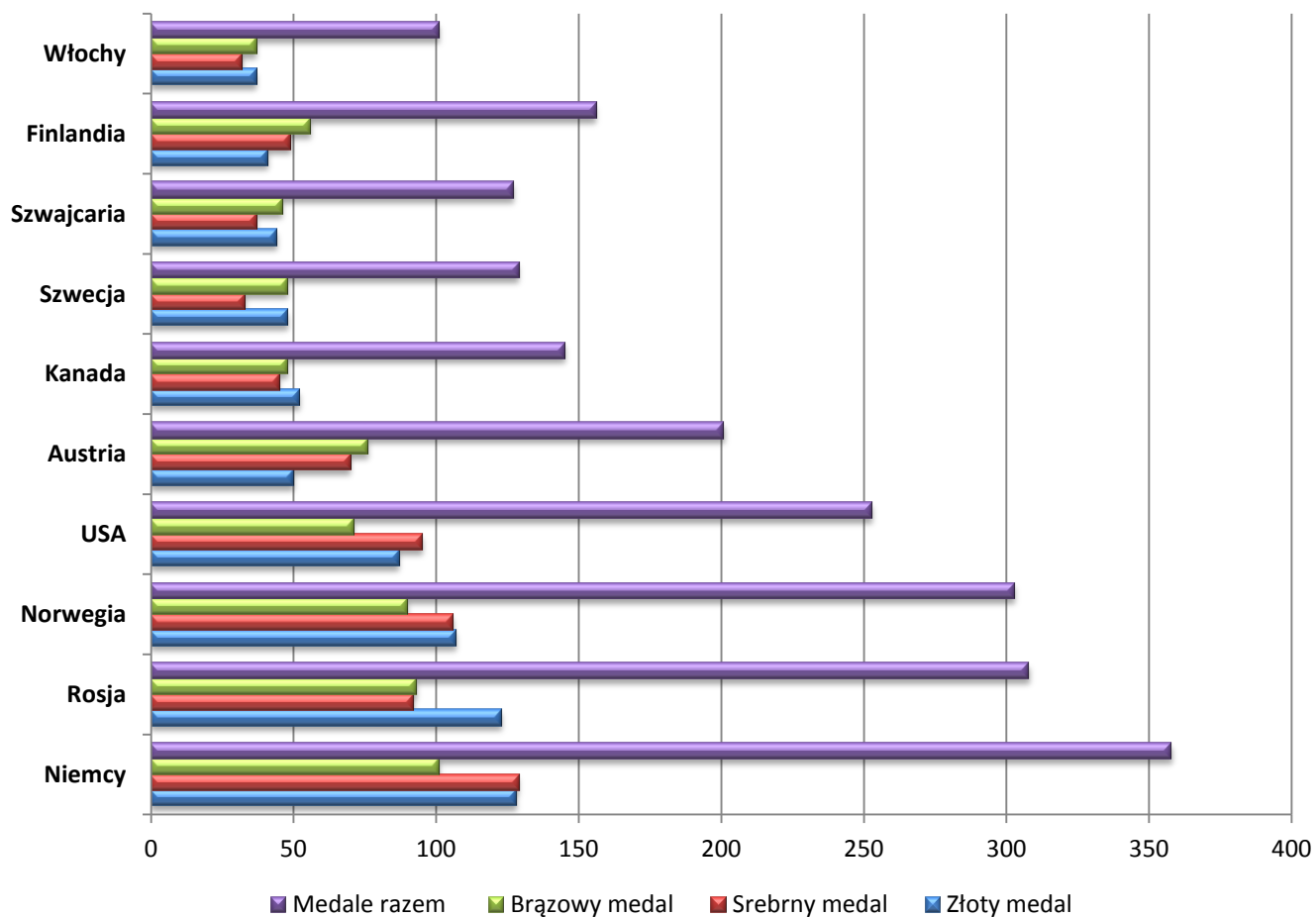
Medale zdobyte łącznie w historii zimowych igrzysk olimpijskich

Kraj	Złoty medal	Srebrny medal	Brązowy medal	Medale razem
Niemcy	128	129	101	358
Rosja	123	92	93	308
Norwegia	107	106	90	303
USA	87	95	71	253
Austria	50	70	76	201
Kanada	52	45	48	145
Szwecja	48	33	48	129
Szwajcaria	44	37	46	127
Finlandia	41	49	56	156
Włochy	37	32	37	101

Źródło: Międzynarodowy Komitet Olimpijski



Statystyki





Kalendarium

21.02.2014

Po całonocnych negocjacjach prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza z przedstawicielami opozycji: Witalijem Kliczką, Arsenijem Jaceniukiem i Olegiem Tiahnybokiem, przy udziale ministrów spraw zagranicznych Polski, Niemiec i Francji: Radosława Sikorskiego, Franka-Waltera Steinmeiera oraz Laurenta Fabiusa, podpisane zostało Porozumienie o uregulowaniu kryzysu na Ukrainie. Strony postanowiły przywrócić postanowienia konstytucji z 2004 r., osłabiające władzę prezydenta, powołać rząd jedności narodowej, przygotować do końca września 2014 r. nową ustawą zasadniczą, zorganizować przyspieszone wybory parlamentarne oraz prezydenckie. Przy podpisaniu porozumienia obecny był również przedstawiciel Rosji Władimir Łukin.

24/25.02.2014

Z wizytą w Izraelu przebywała kanclerz Angela Merkel wraz z gabinetem. Po konsultacjach niemiecko-izraelskich Merkel wraz z ministrem Steinmeierem opowiedzieli się za rozwiązaniem konfliktu izraelsko-palestyńskiego w oparciu o koncepcję dwóch oddzielnych państw. Jednocześnie niemiecka kanclerz dała jasno do zrozumienia, że Niemcy pozostaną sojusznikami Izraela, dodając nawet, że bezpieczeństwo Izraela jest niemiecką racją stanu. Na dowód świetnych relacji między państwami zapowiedziano, że Niemcy zapewnią ochronę konsularną obywatelom Izraela we wszystkich krajach na świecie, w których państwo żydowskie nie ma przedstawicielstwa dyplomatycznego

26.02.2014

Federalny Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe uznał 3-procentowy próg w wyborach do Parlamentu Europejskiego za niezgodny z niemiecką ustawą zasadniczą. Tym samym 25 maja nie będzie obowiązywać żadne ograniczenie procentowe. Jak wyjaśniał prezes FTK Andreas Voßkuhle: „Każdy głos oddany w wyborach musi mieć taką samą wartość oraz dawać taką samą szansę na sukces”. W wyborach w 2009 r. na mniejsze partie, które nie przekroczyły klauzuli zaporowej, oddano w sumie 2,8 mln głosów. Na wyroku, znoszącym próg wyborczy, skorzystać mogą przede wszystkim takie partie jak Narodowodemokratyczna Partia Niemiec oraz Partia Piratów.

27.02.2014

Na zaproszenie premiera Davida Camerona do Londynu przyjechała kanclerz Angela Merkel. W stolicy Wielkiej Brytanii wygłosiła mowę w Westminsterze, spotkała się także z królową Elżbietą II oraz liderem opozycji. Wbrew oczekiwaniom brytyjskiego premiera Merkel nie poparła postulowanych przez Camerona zmian traktatowych w UE, jednak zgodziła się z nim w sprawie ukrócenia unijnej biurokracji oraz obrony zasady subsydiarności. W kwestii przyszłości Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej Merkel dała do zrozumienia, że Europa potrzebuje silnej Wielkiej Brytanii oraz jej silnego głosu w łonie wspólnoty. W opinii mediów



Kalendarium

mimo gorącego przyjęcia Cameron nie otrzymał od Merkel oczekiwanego wsparcia przed zapowiedzianym na Wyspach referendum w sprawie dalszego członkostwa w UE.

27.02.2014

Sąd Krajowy w Hanowerze wydał wyrok uniewinniający w głośnym procesie korupcyjnym byłego prezydenta Niemiec Christiana Wulffa. Według sądu zebrane przez prokuraturę dowody nie były wystarczające do skazania oskarżonego. Sprawa dotyczyła okresu, w którym Wulff pełnił urząd premiera landu Dolnej Saksonii i dotyczyła kwoty 718 euro za kolację oraz pobyt w hotelu podczas bawarskiego święta piwa. Według prokuratury producent filmowy Groenewold ufundował przyszłemu prezydentowi pobyt na Oktoberfest w 2008 r. w zamian za pomoc w pozyskaniu sponsora do jego nowego filmu. Po wybuchu skandalu Wulff zrezygnował z pełnienia urzędu w lutym 2012 r., po niecałych dwóch latach urzędowania.

05.03.2014

Komisja Europejska w specjalnym raporcie na temat dysproporcji ekonomicznych w strefie euro skrytykowała wysokie nadwyżki w bilansie handlowym Niemiec. „Jest to odzwierciedleniem wysokiej konkurencyjności, ale także oznaką ciągłego, przytłumionego wzrostu popytu krajowego i niezbyt wydajnego wykorzystania zasobów” – napisano w raporcie. Od Niemiec wymaga się, by podjęły działania, które doprowadzą do wzmocnienia popytu wewnętrznego. Berlin odrzuca zarzuty KE. „Nie ma żadnych oznak tego, żeby niemieckie nadwyżki eksportowe miały szkodzić któremukolwiek z państw UE” – zaznaczył rzecznik rządu Angeli Merkel Steffen Seibert. Nadwyżka w bilansie handlowym Niemiec w 2013 r. wyniosła rekordowe 198,9 mld euro.

6.03.2014

Z pierwszą wizytą do Polski przybyła niemiecka minister obrony Ursula von der Leyen. Warszawa była trzecią stolicą, po Londynie i Paryżu, którą odwiedziła pierwsza pani minister obrony w historii Niemiec. Głównym punktem spotkania z ministrem Tomaszem Siemoniakiem był kryzys na Krymie i możliwości rozwoju sytuacji. Von der Leyen zapewniła o zrozumieniu dla polskich obaw o bezpieczeństwo kraju w obliczu kryzysu na Ukrainie, ministrowie nie zdecydowali jednak o organizacji wspólnych manewrów Wojska Polskiego i Bundeswehry. Pani minister stanowczo stawia na dyplomację i rozsądek, odmawia zaś brania udziału w pokazowym „prężeniu mięśni”. „W tej chwili jest czas na to, żeby reagować roztropnie i na podstawie wzajemnego, wspólnego dialogu” – mówiła von der Leyen. „Niemcy, podobnie jak my, widzą główne pole działania w tej sprawie w Unii Europejskiej i w Sojuszu Północnoatlantyckim. Tutaj mogę powiedzieć, że jesteśmy absolutnie razem w tych sprawach” – powiedział minister Siemoniak.



Kalendarium

6/7/8.03.2014

Z trzydniową wizytą w Grecji przebywał prezydent Niemiec Joachim Gauck. Podczas spotkania z grecką głową państwa Karolosem Papouliasem najważniejszymi tematami rozmów były reformy greckiej gospodarki oraz odszkodowania za II wojnę światową. Gauck chwalił Grecję za realizację trudnych reform gospodarczych, które zaczęły przynosić efekty w postaci pierwszego od lat prognozowanego wzrostu gospodarczego w 2014 r. Jednocześnie studiował nadzieje Greków na jakiegokolwiek rekompensaty za straty podczas wojny. Ważnym punktem wizyty było miasteczko Lingiades, w którym Wehrmacht w 1943 r. zamordował 83 osoby, w tym 34 dzieci. Gauck jest pierwszym ważnym niemieckim politykiem, który odwiedził to miejsce. „W imieniu Niemiec z bólem i wstydem proszę rodziny pomordowanych o wybaczenie” – mówił w miejscu tragedii niemiecki prezydent.

9.03.2014

Kanclerz Niemiec Angela Merkel oraz brytyjski premier David Cameron otworzyli w Hanowerze międzynarodowe targi informatyczne CeBIT. Wielka Brytania była partnerem tegorocznej edycji, która została zorganizowana pod hasłem bezpieczeństwa danych. Polskie stoisko otworzyli wspólnie Donald Tusk razem z kanclerz Angelą Merkel, co premier określił jako potwierdzenie świetnych relacji między naszymi krajami. Wystawa przygotowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego dotyczyła innowacyjnych projektów z obszaru badań i rozwoju. W ubiegłym roku Polska była krajem partnerskim hanowerskich targów. W tegorocznej edycji uczestniczyli 3,4 tys. wystawców.

12.03.2014

Z jednodniową wizytą w Warszawie przebywała kanclerz Niemiec Angela Merkel. Głównym punktem krótkiego pobytu w stolicy było spotkanie z premierem Donaldem Tuskiem w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Podczas półgodzinnej rozmowy w cztery oczy przywódcy Polski i Niemiec poruszyli przede wszystkim dwa tematy: bezpieczeństwo energetyczne w ramach UE oraz kryzys na Ukrainie.

Donald Tusk i Angela Merkel omawiali m.in. koncepcję wspólnego rynku gazowego. Zgodnie z planem Unia Europejska miałaby kupować gaz od Rosji (uwzględniając potrzeby członków) i następnie dzielić gaz i rachunek między państwa. Wzmocniłoby to pozycję negocjacyjną UE wobec Rosji, jak również bezpieczeństwo energetyczne członków. Perspektywa jest jednak daleka. W wielu krajach za zakup i dystrybucję gazu odpowiedzialne są prywatne przedsiębiorstwa.

Drugim tematem spotkania był kryzys ukraińsko-rosyjski. Tusk i Merkel zapowiedzieli stworzenie specjalnej pomocowej misji organizacyjnej, której celem ma być wsparcie w naprawie systemu finansowego Ukrainy i zapewnienie skutecznego wydawania funduszy pomocowych. „Najsukuczniejszą formą presji [na Rosję] będzie efektywna pomoc dla Ukrainy



Kalendarium

i ochrona jej przed upadkiem. Ten scenariusz jest wciąż możliwy – ostrzegł polski premier i dodał: – Kryzys będzie trwał dłużej, niż można się było tego spodziewać”.

13.03.2014

Kancelerz Angela Merkel wygłosiła w Bundestagu specjalne oświadczenie rządowe w sprawie sytuacji na Ukrainie. Działania Rosji wobec Ukrainy określiła jako „rodem z XIX albo XX w.”, przypominając jednocześnie, że taka polityka doprowadziła do klęsk pierwszej i drugiej wojny światowej. „Działania Rosji wobec Ukrainy stanowią jednoznaczne złamanie fundamentalnych zasad prawa międzynarodowego [...]. Nad takim złamaniem prawa w sercu Europy nie możemy przejść do porządku dziennego i tego nie zrobimy” – mówiła Merkel. Niemiecka kanclerz zapowiedziała kontynuowanie dialogu z Rosją, odrzucając wszelkie rozwiązania siłowe: „Działania militarne nie są dla nas żadną opcją”. Jedyłą słuszną jest droga polityczno-dyplomatyczna, jednak „jedno musi pozostać absolutnie jasne – integralność terytorialna Ukrainy nie jest kwestią negocjacji” – podkreślała Merkel. Jednocześnie kanclerz Niemiec zapowiedziała finansowe i polityczne wsparcie dla Kijowa, zaznaczając przy tym, że pomoc UE dla Ukrainy jest „instrumentem polityki sąsiedztwa, nie zaś geopolityki. Nie jest ona skierowana przeciwko komukolwiek”. Na zakończenie Angela Merkel zapowiedziała wdrażanie kolejnych sankcji wobec Rosji w razie eskalacji konfliktu.

13.03.2014

W Budapeszcie z inicjatywy ministra spraw zagranicznych Niemiec Franka-Waltera Steinmeiera odbyło się spotkanie szefów dyplomacji państw Grupy Wyszehradzkiej (Polska, Węgry, Słowacja, Czechy). Podczas narady politycy omówili bieżącą sytuację na Ukrainie oraz wymienili poglądy przed poniedziałkowym (18.03) spotkaniem ministrów spraw zagranicznych państw UE w Brukseli, w czasie którego miały zapaść decyzje o ewentualnych sankcjach tzw. drugiego stopnia wobec Rosji. Polskę podczas tego spotkania, pod nieobecność Radosława Sikorskiego, reprezentował podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Adam Nowak-Far.

13.03.2014

Zapał wyrok w głośnej sprawie o oszustwa podatkowe, w której oskarżonym był prezes klubu Bayern Monachium Uli Hoeneß. Sąd w stolicy Bawarii uznał go za winnego i skazał na 3,5 roku pozbawienia wolności. Początkowo prokuratura oskarżała Hoeneßa o oszukanie fiskusa na 3,5 mln euro. W trakcie procesu liczba ta wzrosła jednak do ponad 27 mln. Uli Hoeneß zrezygnował ze skorzystania ze środka odwoławczego, przystając na wyrok sądu oraz złożył dymisję z funkcji prezesa klubu ze skutkiem natychmiastowym. Ze składania apelacji zrezygnowała również prokuratura.



Kalendarium

17.03.2014

W Berlinie odbyły się 30. niemiecko-włoskie konsultacje międzyrządowe. Była to jednocześnie pierwsza wizyta nowego premiera Włoch Matteo Renziego w stolicy Niemiec. Z tej okazji przywiózł pani kanclerz koszulkę niemieckiego piłkarza grającego we Fiorentinie Mario Gomeza. Angela Merkel bardzo pozytywnie wyraziła się o nowym programie reform, który zamierza zrealizować rząd Renziego, życząc mu jednocześnie „silnej ręki i dużo siły”. „Włosi muszą przeprowadzić te reformy dla swoich dzieci i wnuków i wreszcie porzucić wiarę, że robimy te reformy dlatego, że Bruksela i Berlin od nas tego wymagają” – mówił w Berlinie Renzi. Niemiecka kanclerz zapowiedziała także wsparcie nadchodzącego włoskiego przewodnictwa w Unii Europejskiej. Niemcy są najważniejszym partnerem handlowym Włoch zarówno w imporcie (14,5 proc.), jak i w eksporcie (12,5 proc.).

17.03.2014

Frank-Walter Steinmeier na szczycie w Brukseli, podczas którego podjęto decyzję o dalszych sankcjach wobec Rosji (zakazy wjazdu oraz zamrożenie kont bankowych dla 21 osób), promował ideę wysłania na Ukrainę specjalnej misji OBWE, której zadaniem miałyby być ustalenie faktów. „Moim zdaniem jest rzeczą niezbędną, żebyśmy natychmiast wysłali w miejsce zdarzeń misję obserwacyjną OBWE, która z naciskiem na wschodnią i południową Ukrainę, będzie obserwować, czy Rosja jest aktywna poza Krymem i nadal destabilizuje Ukrainę” – mówił po szczycie Steinmeier. W jego opinii pomogłoby to w powstrzymaniu eskalacji konfliktu. 17 marca po podliczeniu wyników referendum krymski parlament ogłosił niepodległość Krymu, a Rosja ją uznała. Niemcy, podobnie jak reszta państw UE, nie uznają ani legalności krymskiego referendum, ani niepodległości półwyspu.

18.03.2014

W Moskwie prezydent Putin razem z przedstawicielami krymskich władz podpisali umowę o włączeniu Republiki Krymu do Federacji Rosyjskiej. Na temat tych wydarzeń rozmawiali telefonicznie kanclerz Angela Merkel i prezydent USA Barack Obama, którzy podczas całego kryzysu krymskiego pozostają w stałym kontakcie. Przywódcy Niemiec i Stanów Zjednoczonych zgodnie potępili działania Rosji jako pogwałcenie prawa międzynarodowego, a ogłoszenie niepodległości i przyłączenie Krymu do Rosji jako „niemożliwe do zaakceptowania uderzenie w integralność terytorialną Ukrainy”. Merkel i Obama zgłosili gotowość do dialogu i dyplomatycznego rozwiązania sporu oraz uzgodnili dalszą bliską współpracę w deeskalacji konfliktu.

18.03.2014

Federalny Trybunał Konstytucyjny odrzucił pozwy skarżące Europejski Mechanizm Stabilizacyjny, decydując ostatecznie o zgodności ESM z niemiecką konstytucją. Według sędziów fundusz nie narusza prawa



Kalendarium

Bundestagu do decydowania w kwestiach budżetowych, dopóki izba ta ma dostateczne uprawnienia w nadzorowaniu ESM. „Mimo zakładanych zobowiązań (190 mld euro) autonomia budżetowa niemieckiego Bundestagu jest dostatecznie zabezpieczona” – mówił w uzasadnieniu wyroku przewodniczący trybunału Andreas Voßkuhle.

19.03.2014

Rzecznik rządu Steffen Seibert wydał oświadczenie, w którym rząd niemiecki odrzuca wyrażone przez Władimira Putina porównanie aneksji Krymu ze zjednoczeniem Niemiec oraz oczekiwanie prezydenta Rosji, że „Niemcy rozumieją” jego działania. Dzień wcześniej Putin wyraził nadzieję, że „Europejczycy, a w pierwszej kolejności Niemcy” zrozumieją połączenie Krymu z Rosją, podkreślając jednocześnie, że Rosja nie stawała na drodze zjednoczenia Niemiec w 1990 r. „Jestem przekonany, że nam tego nie zapomnieliście” – mówił Putin, zwracając się do Niemców. Steffen Seibert oświadczył, że aneksja Krymu to „niemożliwa do zaakceptowania ingerencja w integralność terytorialną Ukrainy”. Jednocześnie odrzucił stanowczo porównanie przyłączenia Krymu do Rosji ze zjednoczeniem Niemiec. Seibert zaznaczył, że Niemcy pamiętają rosyjską postawę w 1990 r., ale porównanie obu sytuacji określił jako „zduławiające”. „Zjednoczenie Niemiec połączyło ponownie dwa oddzielone państwa jednego narodu. Rosyjska ingerencja prowadzi zaś do podziału Ukrainy” – oświadczył niemiecki rzecznik rządu.

19.03.2014

Niemieckie Ministerstwo Gospodarki i Energii wstrzymało realizację kontraktu zbrojeniowego firmy Rheinmetall AG dotyczącego dostarczenia centrum szkolenia bojowego do Rosji. Kontrakt wart jest 120 mln euro. „Niemiecki rząd uważa, że eksport centrum szkolenia bojowego do Rosji jest w obecnej sytuacji nie do zaakceptowania” – poinformował resort gospodarki w Berlinie. Dwa dni później, 21 marca, niemieckie Ministerstwo Obrony zawiesiło do odwołania współpracę wojskową z Rosją w związku z jej polityką wobec Ukrainy. Ministerstwo Gospodarki poinformowało z kolei, że nie wydaje pozwoleń na żadne kontrakty z Rosją w dziedzinie przemysłu zbrojeniowego.

20.03.2014

Kancelerz Angela Merkel wygłosiła w Bundestagu oświadczenie rządowe przed europejskim szczytem szefów państw i rządów w Brukseli. Choć głównymi tematami spotkania przywódców państw UE miały być kwestie gospodarcze, większą uwagę przyciągnęły ustalenia dotyczące kryzysu na linii Ukraina – Rosja. Podczas wystąpienia Angela Merkel po raz kolejny podkreśliła nielegalność krymskiego referendum oraz niezgodność rosyjskiej aneksji Krymu z prawem międzynarodowym. Wobec Rosji wyciągnięto konsekwencje: została wykluczona z grona państw G8 oraz potępiona przez OBWE i Radę Europy. Przyjęcie odpowiedniej re-



Kalendarium

zologii przez Radę Bezpieczeństwa ONZ zablokowała jedynie Moskwa. Angela Merkel poinformowała, że rząd federalny rozważa „czy, i jeśli tak, to w jakiej formie odbędą się niemiecko-rosyjskie konsultacje międzyrządowe pod koniec kwietnia”. Wśród kwestii gospodarczych przed szczytem w Brukseli na plan pierwszy wysunęły się poprawa kondycji gospodarek strefy euro, działania na rzecz wzrostu konkurencyjności i zatrudnienia, szczególnie wśród młodzieży, a także zaopatrzenie Europy w surowce energetyczne. Duży aplauz w Bundestagu wzbudziła zapowiedź wzmożenia prac nad podpisaniem umowy o wolnym handlu między UE a USA. „To musi zostać wprowadzone” – skwitowała Angela Merkel.

22.03.2014

Minister spraw zagranicznych Niemiec Frank-Walter Steinmeier odwiedził Kijów i Donieck na Ukrainie. Podczas wizyty zapowiedział wsparcie dla reform ukraińskiego rządu Arsenija Jaceniuka. Przyłączenie Krymu do Federacji Rosyjskiej Steinmeier nazwał „faktem, który wywołuje nowy rozłam w Europie” i wyraził nadzieję, że przygotowywana misja obserwacyjna OBWE przyczyni się do deeskalacji konfliktu i przybliży strony do stołu negocjacyjnego. „Uważam, że to nie jest dobry pomysł, aby teraz systematycznie rozbrajać jednostki i rekwirować lub unieruchamiać sprzęt techniczny” – mówił w Doniecku niemiecki szef dyplomacji, odnosząc się do płynących z Krymu informacji o próbach rozbrajania przez Rosjan ukraińskich jednostek na półwyspie.



Biuletyn Niemiecki

- ♦ analizuje wybrane procesy polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturowe mające istotny wpływ na zmiany w Niemczech
- ♦ dostarcza rzetelnych analiz polskojęzycznym czytelnikom sporządzonych przez młodsze pokolenie analityków i ekspertów
- ♦ zaprasza do dyskusji na tematy związane z Niemcami, Polską i stosunkami polsko-niemieckimi w Europie
- ♦ kierowany jest do osób zainteresowanych sprawami niemieckimi i relacjami polsko-niemieckimi na różnych płaszczyznach zawodowych i osobistych (dziennikarze, eksperci, urzędnicy administracji centralnej i lokalnej, dyplomaci, studenci itd.)
- ♦ udostępniany jest raz w miesiącu i rozsyłany drogą elektroniczną w formie PDF
- ♦ wydawany jest przez Centrum Stosunków Międzynarodowych i Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej

Centrum Stosunków Międzynarodowych (CSM)

jest fundacją – niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym, zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi dla Polski problemami polityki międzynarodowej. W tym celu CSM prowadzi projekty badawcze, organizuje liczne konferencje i seminaria, przygotowuje raporty i analizy, publikuje artykuły i książki.

www.csm.org.pl

Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej (FWPN)

od 1991 roku udostępnia środki na projekty, a tym samym umożliwia zarówno polskim, jak i niemieckim partnerom realizację wspólnych przedsięwzięć. Priorytetowymi celami FWPN są projekty partnerskie realizowane na płaszczyźnie samorządowej i zacieśnienie współpracy naukowej. Poza tym fundacja zajmuje się współpracą kulturalną i wszelkimi aspektami wymiany informacji służącej pogłębieniu stanu wiedzy i jakości doniesień medialnych na temat kraju sąsiada.

www.fwpn.org.pl

Redakcja: Jędrzej Trojanowski, Tomasz Markiewicz

ISSN: 2081-5220

Kontakt: Jędrzej Trojanowski
Centrum Stosunków Międzynarodowych
ul. Mińska 25
03-808 Warszawa
e-mail: bn@csm.org.pl



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS

Centrum Stosunków Międzynarodowych
ul. Mińska 25
03-808 Warszawa

© Centrum Stosunków Międzynarodowych, Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej

Opinie wyrażane w Biuletynie Niemieckim są osobistym stanowiskiem autora danej analizy.

Wszelkie prawa zastrzeżone



FUNDACJA WSPÓLPRACY
POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE
ZUSAMMENARBEIT